Nr. 32.

PONIEDZIAŁEK.

CENA: do Nowego Roku.
Dla Krakowa Złp 8 — Na Pocztamtach. Złr. 2 xr. 30. M. K. — *Kwartalnie.* Dla Krakowa 12 Złp.
Na pocztach Złr. 3 xr 40 M. K.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Kraków

Dnia 11 GRUDNIA 1848.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy Ulicy Szczepańskiéj Nr. 3?4
Listy nie frankowane nieprzyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

ORAZ

WIADOMOŚCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Redaktor odpowiedzialny Lucyan Siemieński.

Kraków dnia 10 Grudnia.

Gazeta polska z dnia 8 Grudnia zamieszcza list Ludwika Sztura Słowaka, męża dzielnego charakteru, gorącego serca dla Polaków i Polski. Przytaczamy ten list, jako wyraz pojęć i uczuć, ożywiających dziś synów Sławy. Niechaj on będzie odpowiedzią na potwarze rzucane przeciw Słowianom przez tych, co zakopawszy się w teoryjkach, mdłych i obcych, stracili nawet instynkta swojskie. Chcą być organami i wodzami ludu, a wcielić się w niego nie chcą; chcą massami jak piłką rzucać a massa ich nie zna. Zawiedzeni dziś w swoich rachubach, stawią się w górnéj sferze intelligencyi i depcą prostaczków, otóż i nowa arystokracya jeszcze niedostępniejsza dla ludu jak szlacheczyzna, bo ta, aczkolwiek uroniła wiele ze swojego patryarchalnego starszeństwa, jednak i to, co jéj jeszcze zostaje, więcéj waży niż wpływ i przewaga tych co sobie przywłaszczali dotychczasowy ster sprawy ojczystéj. — List Sztura, płynący z niepodejrzanéj życzliwości ku nam, a będący wyrokiem arcypoważnym w rzeczach odnoszących się do wszystkiego co słowiańskie, wiele może się przyczynić do wyjaśnienia téj kwestyi, tak jeszcze dziś pojmowanéj mylnie. Nie obwiniamy tu nikogo, wiemy bowiem jak trudno zejść z zastarzałéj rutyny francuzko-niemieckiéj, z teoryi do praktyki.

»Fałszywe wy Polacy macie o nas wyobrażenie..... inaczéj teraz działać niemożemy, chcąc przynajmniéj z największéj biedy i niewoli się powznieść; musimy zatem tak postępować jak postępujemy, zawsze baczne oko mając na braci. Czysta myśl słowiańska żyje w nas i zagrzewa dusze nasze, my bez niéj bylibyśmy martwymi. Lecz kierunek wasz niezdaje się nam być z myśli słowiańskiéj wzięty, bo wy wiążecie się z kimkolwiek, byle tylko był przeciw mocarzom, a wiążecie się i z wrogami naszymi przeciwko braciom swoim. Bo czyż niestoi sto a sto Polaków z Madziarami przeciwko nam? Z Madziarami, naszymi i imienia słowiańskiego najzaciętszymi wrogami! Oto jest bracie, co nas bardzo boli i dla czego gubimy nadzieję żebyśmy byli skoro myśli jednéj. Ty mówisz, że wy tylko z narodami trzymacie, a że narody zawsze szlachetniejsze od pojedynczych ludzi. To wnioskowanie nam się nie zdaje być ogólnie prawdziwém, bo w narodach, jak w pojedynczych żyje duch samolubia i tym pędzone, jak tylko górę wezmą, chcą panować nad drugimi. Nikt tę prawdę boleśniéj uczuć nie mógł od was Polaków; bo czy Francuzy pod Napoleonem donieśli wam wolność? przeciwko temu wtenczas wasi ludzie bardzo się skarżyli na nich! A kczemuż wiodły te szydercze sympatye niemieckiego narodu względem was? Czy wam zaś na nowo nie szarpał Polskę naród niemiecki w Frankfurcie? — czy nie zabijali was Niemcy w Poznaniu slupami? A cóż Madziary? Jak tylko dowiedzieli się, że wasi przybyli do kongresu słowiańskiego, zaraz brali waszych w kajdany w Peszcie. Są szlachetni niektórzy w narodach, ale wy tych pojedynczych bierzecie zaraz za naród i zaraz bratacie się z nim i na zgubę bratnich dawno ujarzmionych i w kajdanach niewoli jęczących plemion. Chciałbym ci całe arkusze o tem pisać, ale głos pojedynczego jest mdłym do kierunku całego plemienia. My nigdzie a w niczém nie szukamy zbawienia, tylko w słowiańszczyznie i w plemionach bratnich, a wy w każdym, kto wam się pierwszy narzuci. Lecz przebacz drogi bracie, że tak gorzko, tak niebratersko piszę; miłość moja do was jako Słowian tém wszystkiem nie jest jeszcze zwikłaną. — Jeszcze tylko kilka słów o

KRONIKA NIEPOLITYCZNA.

Zadanie nie małe, chcieć dzisiaj pisać coś nie o polityce; jest to nieledwo zbrodnia stanu! dziś, kiedy polityką oddychamy, kiedy mamy horyzonty polityczne, gwiazdy polityczne, zjawiska polityczne i polityczne zaćmienia; kiedy architektura, muzyka, taniec i skakanie po linie wchodzą w dziedzinę polityki, aby niejako przygotować wstęp innym ludzkim czynnościom, jak: jedzenie, picie, palenie cygara, kichanie, ziewanie i t. p. Otóż właśnie dla tego, że teraz polityka *à l'ordre du jour* postanowiłem na przekór ani słówka o polityce nie bąknąć; wiem, że to nad siły — wszelako *tentare licet*...

— Czy wiecie Państwo, jaka katastrofa czeka Paryż?

— Czy wiecie nadobne Czytelniczki, że ten raj waszych marzeń, ta świątynia dobrego smaku i mody, ten bazar sławnych literatów, artystów, ludzi stanu, kobiet jenialnych; to ognisko wszystkich rewolucyj na świecie, słowem, ten najciekawszy kącik na kuli ziemskiéj, niebawem będzie wymazany z listy żyjących?...

Kto z was zatém niebył w Paryżu, radzę, niechaj się spieszy. Kolej żelazna pod bokiem... o paszport łatwo... czwartego dnia można już deptać bulwary... Radzę spieszyć się, bo za jutro nie ręczę...

— Zkądże te złe wróżby? Czyżby z powodu wyboru prezydenta?...

— Być może, wszakże powtarzam, iż wróżba moja nie wypływa z żadnéj politycznéj przyczyny; jest to sobie wróżba i nic więcéj.

— Wolnoż wiedzieć czyja?

— Niema w tém tajemnicy stanu: wróżba przedśmiertna panny Lenormand.

— Téj, co ciągnęła kabałę?

— Téj samej. — Zdaje się jednakże, że nie w skutek kabały, lecz pewnego jasnowidztwa skreśliła koniec ostateczny tego miasta... Słowa przytoczę napisane jéj ręką na parę godzin przed skonaniem: »Gdyby u nas (w Paryżu) raz jeszcze anarchia górę wzięła, tedy drżę na samą myśl tych okropności, jakie spadną na moją ojczyznę. Paryż dozna najsmutniejszego losu: ogniste bomby rzucane na dachy zamienią go w morze płomieni; łuki mostów zapadną się; z pałacu dawnych króli zostanie kupa gruzów, podobnie jak z starożytnéj świątyni Boga-Rodzicy; — przedmieścia pójdą w perzynę i w swych popiołach mieszkańców zagrzebią. Paryż straci wszystko, na co się składały wieki nauk, cywilizacyi, sztuk i sławy — i powróci do małości swéj średniowiecznéj... O! Francuzi wszyscy razem i w szczególności, jakiegokolwiek stanu, stopnia i wieku, przejmijcie się okropnością téj przepowiedni!» —

Jeżeli podług tego programu odegra się tragedya; — przyznam się, nie będzie po co jeździć do Paryża; a że tam nie zanosi się na błogi spokój, radzę pospieszać do stolicy świata, żeby niejeden nie powiedział sobie, jak powiedziano Orleanidom: *il est trop tard*.

Z tém wszystkiém w Paryżu, jak za najlepszych czasów tysiące odgrywa się scen pociesznych i dowcipnych; dowcip nieopuszcza ich w najsmutniejszych nawet chwilach. — Niedawno, jeżeli przypominamy sobie, rozeszła się tam pogłoska o przybyciu księżnéj Berry. Nikt się temu nie dziwił; owszem, przypuszczano, że śmiała ta kobieta równie mogła ubiegać się o zaszczyt dla swego syna jak tylu innych, co przy tym ogniu chcieli swą pieczeń upiec. Wieść wszakże okazała się płonną; ale mniejsza o wieść, nam chodzi o dowcipny powod do niéj. Markiz L. był na ożenieniu z córką barona F., panny

Jelaczycu. Ja wiele obchodziłem się z tym mężem, znam go, rzucałem na wszystko co działa baczne oko; był czas, gdzie sam powątpiewałem o nim, ale zaręczam ci, że jest mąż szlachetny i Słowian ciałem i duszą. Myślę, że i ty się późniéj o tém przekonasz. — A teraz bywaj zdrów mój bracie! Już teraz nie napiszę do ciebie, bo wychodzę te dni z Pragi do Karpat bić się z Madziarami; jeżeli nie padnę to zaraz odezwę się do ciebie.....

Praga 24 Listopada.«

Warszawa d. 5 *Grudnia.* Arcyksiąże Wilhelm Austryacki przejeżdżał dziś przez tutejszą stolicę do Petersburga. Towarzyszą arcyksięciu feldmarszałek Sallaba i adjutant pułkownik Vernier.

(*Korr.*) *Lwów* 1 *Grudnia.* — U nas stan oblężenia zawsze ten sam: tylko świeżo zakazano nam nosić oznaki gwardyi narodowej i ganić wychodzące rozporządzenia. Nie zbywa na aresztowaniach. W téj chwili przywieziono dwóch ze Stryja pod eskortą 8miu żołnierzy. Biorą naszą młodzież na rekrutów; nawet mieszczan żonatych i młodych urzędników.

Coraz nowe bezprawia popełnione podczas wielkiego popisu wojskowego jak to zręcznie dziś nazywają, na jaw wychodzą. Nie tylko żołnierze z okien gubernialnych bezbronnych przechodniów, żebraków, kucharki i t. p. na promenadzie strzelali: ale nawet sługus oficera koło kościoła N. P. Maryi strzelał przechodzących z pistoletów podwójnych. — Rac palnych rzucono kilka na dom Zastawu, gdzie tyle rodzin ostateczną pomoc znajduje. Nie mniéj chciano koniecznie spalić Zakład imienia Ossolińskich, by zniszczyć zabytki narodowości. Oba te szlachetne zamiary dzisiejszego austryackiego prawodawczego ciała nie udały się. Czy też temu kto w sto lat uwierzy, gdy już pamięć zaginie władzców, którzy obrońcami porządku i spokojności przezywać się każą? Bo dziś znając ich, jak my znamy, nic w tych wandalicznych czynach do prawdy niepodobnego nie widzimy.

W Winnikach był nowy wybór na deputowanego. Nie utrzymał się kandydat liberalny; lecz się także nie utrzymał Poecher naczelnik ciała wydzierającego, czy tam wybierającego podatki w Galicyi; obrano wójta ze Zboisk.

»*Zorza Halicka*« pismo poświęcone burzeniu *chłopów* Rusinów przeciw szlachcie Polakom i nakazujące wytępienie przeciwników za pomocą kos na sztorc nabitych, lub przynajmniéj ostrych żelaziw na drągach, to pismo ze wszystkich pism Lwowskich ma przywiléj wychodzić przez czas oblężenia. Nie jest, że to lojalnie! Bo lojalność jest dziś hasłem władzców naszych. Coby też sąd wiédeński, którén tak lojalnie Bechera i Jellinka rozstrzelać kazał, powiedział na to; gdyby kiedyś umocowany sąd redaktora *Zorzy Halickiéj* do mordów i pożogi podżegającego, odwołując się na tak jawne *praejudicatum* powiesić kazał?

Zgoda Tarnowska umieszcza list następujący:

Czerniowce dnia 1 *Grudnia.* Najważniejszą rolę na Bukowinie odgrywa Łukian Kobylica, deputowany na sejm Wiédeński z okręgu Wiznickiego na Bukowinie. Przyjechawszy z Wiédnia podobno z urlopem wmówił w swoich Huculow, że odebrał od cesarza władzę nieograniczoną rządzenia na Bukowinie, *że niemają słuchać nikogo*, ani dominów, ani urzędu obwodowego, ani gubernium, *tylko jego.* Zwołał ze wszystkich wsi swego okręgu wyborczego po kilku deputowanych pod Wyznicę i zeszło się mnóstwo chłopstwa; tu im znowu oświadczył, że nikogo słuchać nie mają, tylko jego; wachających się dwórników (wójtów) złożył z urzędu i postanowił nowych, otoczył się mnóstwem uzbrojonych ludzi i nosi swój znak deputowanego na białéj szarfie, którą się od ramienia do boku przepasuje, ten znak ma być order dany mu za zasługi cesarzowi niesione. Chłopstwo czci go jak Boga, całuje szaty jego, nawet nazywają go Imperatorem; bo téż Kobylica przyznał im prawo do lasów i gruntów pańskich, czego się już upominają. Właściciele dóbr pobliskich wynoszą się do miast, które wszelako drżą ze strachu, bojąc się napadu od téj wzburzonéj tłuszczy. W największym strachu zostaje miasteczko Radowice. Żądano wojska, ale o to trudno, bo na Bukowinie niema więcéj jak kilkaset rekrutów, reszta wyszła z jenerałem Wardenerem do Siedmiogrodzkiéj ziemi walczyć za *wolność* Europejską!

Z drugiéj strony pan komisarz cyrkularny Syrzysty objeżdża wsie swojéj sekcyi i upomina chłopów, aby każdego podejrzanego człowieka aresztować i do cyrkułu dostawiać, aby pilnie odbywać straże, by Polacy nie nadeszli.

Zresztą Bukowina nie wiele się bombardowaniem zastraszyła. Gwardya Czerniowiecka się wzmacnia, wprawdzie nie przez broń, któréj niema, ale przez powiększenie liczby gwardzistów, i właśnie gdy to piszę, odprawia solenny pochód zlatarniami, pochodniami i muzyką na uczczenie swych dowódców, i duch tu lepszy jak sobie myślicie.

AUSTRYA.

Wiédeń 8 *Grudnia.* — (Wyrok) Jan Horwath rodem z Csodno, w Oedenburgskim komitacie w Węgrzech, liczący lat 44, katolik, bezżenny, czeladnik kowalski i wysłużony żołnierz pułku piechoty arcyksięcia Ernesta, na mocy podnie-

---

posażną, bo dwómilionową; sam zaś gonił resztkami fortuny. Markiz przez wdzięczność postanowił zmienić dawny tryb życia; ale jakże tu zmienić tak nagle, kiedy się do miłéj rozpusty nawykło?

Cóż więc robi? Dla pokrycia swoich słabostek udaje, że wyjeżdża na wieś do rodziców dla porobienia przygotowań ślubnych; ale w istocie zostaje w Paryżu i pod przybraném nazwiskiem, w odległéj stronie miasta żegna się z kawalerskim światem. Zdarza się pewnego dnia, iż teść, wielki rygorzysta, zwietrzywszy pobyt panicza, wchodzi doń, właśnie, gdy wieczerzał z miłą przyjaciółką, która miała jeszcze czas zniknąć w drugim pokoju, przed nadchodzącym. Można sobie wyobrazić oburzenie starca i pomięszanie pana młodego. Od pierwszego słowa baron zapowiada, że ręka córki nie dla niego; ale i markiz nie w ciemię bity, powiada, że to tajemnica, którą nazajutrz wyjaśni. W rzeczy saméj wyjaśnił ją; ta dama — była to księżna Berry, któréj dał przytułek. — Poczciwy legitymista tak się rozczulił, że nietylko nieodmówił ręki swéj córki, ale do dwóch milionów dołożył podobnoś trzeci.

Tyle o Paryżu, trzeba też coś zaczerpnąć o bliższym nas Wiédniu. Powiadają, że jakiś fabrykant kart do grania, miał zrobić karty w związku z teraźniejszą historyą Wiédnia. Cztéréj królowie wyobrażeni są w trafionych portretach Radeckiego, Windischgraetza, Jellaczyca i Cordona. Cztéry asy przedstawiają widoki Wiédnia, Lwowa, Medyolanu i Pragi. Damy, są to najsławniejsze intrygantki kamarylli. — Wiédeńczycy wspominając złote chwile wolności, opowiadają sobie na póť ze łzami, jak w Dantem cień Franczeski Rimini, anegdotę o pewnym gwardziście, który nigdy w ręku niemając broni palnéj, wyszedł z nią na musztrę ogniową. Kiedy wszystkie karabiny grzmiały jak orzech zgryzł, jemu ani razu niewypaliło! Widzi to sierżant i chcąc mu dopomódz, przekłuwa zapał, i każe strzélać. Cel! pal! gruchnął jak z moździerza, aż karabin mu wypadł, a on sam przewrócił się na ziemię. Gdy cokolwiek z przestrachu ochłonął, sierżant każe mu broń podnieść; ale nieszczęśliwy zaklina: panie sierżancie! za nic w świecie nie dotknę téj żmii, jeszcze *pięć razy* tak hrymnie! — Trzeba wiedzieć, że sześć ładunków jeden na drugi wpakował w lufę.

W Prusiech szlachectwo skasowane na piękne; za to wolno dziś każdemu uszlachcić się i przypiąć sobie tytuł grafa lub barona; natura ludzka tak spokrewniona z próżnością, że ją żadna uchwała sejmowa nie przerobi. Przykład na Francuzach: u nich już po dwakroć, nawet gilotyną ścierano szlachectwo, a jednakowo szlachty tam więcéj jak za Burbonów. Toż samo i w Zjednoczonych Stanach, kędy, chociaż nie w modzie nosić tytuł konta lub markiza, za to co dziesiąte indywiduum mieni się być kapitanem, co pięćdziesiąte majorem lub pułkownikiem. — U nas jakoś te rzeczy biorą więcéj na seryo. Zdarzyło mi się poznać potomka jednéj, z bardzo historycznych naszych rodzin, który znając swój rodowód na palcach, umyślnie robił podróż do Anglii, aby tam natrzéć uszu jakiemuś emigrantowi, noszącemu ten sam jak on tytuł i nazwisko — Hrabia, miał się za ostatniego potomka swego rodu; gniewało go więc, że nie był ostatnim. Dziwny grymas natury człowieczéj: jedni złoszczą się że nie *pierwsi*, drudzy że nie *ostatni*! — Zdaje się nieodrzeczy przytoczyć tu historyą o sławnym awanturniku w emigracyi Murzynowskim. Pochodzenie jego i karyera giną w ćmie bałamutnéj tradycii; pewna tylko, że był w Hiszpanii i służył to Don

sionéj istoty czynu; częścią własnem częścią świadków zeznaniem, prawnie przekonany: że przybywszy do Wiédnia dnia 5 Października r. b. przed samym wybuchem powstania wraz z starozakonnym handlarzem Majerem Spitzel z Wieselburga, zaopatrzył się w karabin z ces. zbrojowni zabrany i w ostre ładunki, i tak uzbrojony podług wszelkiego prawdopodobieństwa miał udział w wypadkach październikowych; że daléj po wzięciu miasta, pomimo nakazanego proklamacyami feldm. księcia Windischgrätz i c. k. komendantury miasta z d. 1, 13 i 17 Listopada, złożenia broni, tego rozkazu doszłego do jego wiadomości z umysłu nieusłuchał, ale ów karabin nabity w pewnym magazynie przedmieścia Leopoldstadt wraz z 27 ładunkami ukrył, gdzie to wszystko na dniu 4 b. b. m. przy przedsiewziętéj rewizyi domowéj znaleziono.

Gdy J. Horwath sam zeznał, że mu było wiadome zagrożenie postępowaniem doraźném za ukrycie broni; został za tém wyrokiem sądu doraźnego z dnia 7 b. m. za ukrycie broni i amunicyi skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok zaś po ogłoszeniu go o godz. 12 tegoż dnia, wykonanym był o godz. 4 przez rozstrzelanie. (*G. wiéd.*)

Dnia 6 *Grudnia.* — Poseł amerykański przy dworze cesarskim mr. Stiles doręczył księciu Windischgrätz list Koszutha, w którym tenże wzywa posła aby na drodze pośrednictwa spowodował zawieszenie broni między stronami walczącymi, aż do wiosny. List ten kontrasygnowany jest przez Pulszkiego. Fakt ten ciekawy, nie jest wcale jedną z tych bezzasadnych pogłosek jakie codzień obiegają w stolicy, i możemy zaręczyć że z autentycznego pochodzi źródła. (*Korr. austr.*)

Dziś rano odbyło się w Schoenbrunie uroczyste rozdanie orderów i medali srebrnych i złotych żołnierzom którzy się najwięcéj odznaczyli przy zdobyciu Wiédnia. Ks. Windischgrätz w towarzystwie Bana Jellaczycz i wielu jenerałów miał mowę do żołnierzy poczém nastąpiło rozdanie oznak rzeczonych.

— Mianowanie barona Kulmer ministrem nie jest bez znaczenia. Jest to pierwszy krok do sformowania zbiorowego ministeryum dla całéj Austryi wraz z krajami korony Węgierskiéj, a zarazem pierwsza koncessya zrobiona Banowi Jellaczycz. Kulmer jak wiadomo prowadził stosunki dyplomatyczne między dworem a Banem z wielką jak mówią zręcznością. Południowi Słowianie najpierwsi wchodzą do ministeryum, zapewniają bowiem, że wojewoda Suplikacz i arcybiskup Rajaczycz mają także wejść do jego składu. (*Kor. austr.*)

Dnia 7 *Grudnia.* Kroki wojenne przeciw Węgrom są w zawieszeniu, dopóki nie nadejdzie wiadomość o wpływie jaki wywarły w tym kraju manifesta nowego monarchy. Zapewniają że Windischgrätz chętnieby widział sprawę tę załatwioną na drodze pokoju, przeciwnie zaś Jellaczyc niecierpliwie oczekuje chwili rozstrzygnienia jéj siłą oręża. Z drugiéj strony mówią że Węgrzy zamierzają uderzyć na Zagrzeb (Agram), licząc na rozdwojenie w obozie chorwackim podobnie jak Austryacy liczą na takowe w węgierskim.

Rada miejska wyseła dziś deputacyą z adresem do nowego Cesarza. Ks. Windischgrätz uwolnił 12 pozostałych jeszcze w więzieniu zakładników, powiększéj części studentów. Hr. Maurycy Dietrichstein intendent teatrów i bar. Lebzeltern były zastępca ministra spraw zagr. przeniesieni zostali na stan spoczynku.

8 *Grudnia.* Mówią iż w Peszcie ogłoszono dynastyą za wyłączoną od węgierskiego tronu. Pod Krems miały wybuchnąć między chłopstwem niespokojności które spowodowały wysłanie tamże oddziału wojska z jedną bateryą. Dzisiejsza gazeta wiédeńska zawiera znowu zakaz mów podżegających na miejscech publicznych, obostrzony karą sądu doraźnego. *G. Wroc.*

Kromieryż 2 *Gruduia.* — (Posiedzenie sejmowe). Prezydujący Smolka. Na ławie ministrów jest Thimfeld, później Kraus, Bach i Stadion. Prezes Smolka: «Przedewszystkiem winienem zdać sprawę zgromadzeniu z wykonania jego uchwały z dnia 2 b. m. Członkowie wybrani do deputacyi udali się nazajutrz z uchwalonemi przez izbę adresami do Ołomuńca gdzie natychmiast przyjęci byli przez J. C. Mość. (Tu odczytuje prezes odpowiedź cesarską na adres sejmu, znaną już czytelnikom naszym). Dnia 4go udaliśmy się do Pragi, ale tu dowiedzieliśmy się że J. C. Mość Cesarz Ferdynand z powodu słabości zdrowia żadnych deputacyi przyjmować nie może i nie chce, lecz tylko pojedyncze osoby przyjmuje. Wszelako N. Pan widział się spowodowanym na ten raz zrobić wyjątek i udzielić nam posłuchanie 6 b. m. Adres doręczono J. C. Mości ale go nieodczytano, tylko treść jego wyraziłem mniéjwięcéj w taki sposób: Najjaśniejszy Panie, sejm ustawodawczy głęboko wzruszony postanowieniem W. K. Mości wrócenia do prywatnego życia, uczuł potrzebę wynurzenia Jéj niewygasłéj nigdy wdzięczności za nadane ludom swobody, których trwałe ustalenie najświętszém będzie sejmu ustawodawczego zadaniem i t. d. N. Cesarz raczył odpowiedzieć: «Z wielkim zadowoleniem przyjmuje wyrazy uczuć któreście Mi Panowie w imieniu sejmu wynurzyli. Postanowienie które powziąłem, skutkiem jest sumiennego wzięcia pod rozwagę dobra ludów Austryi; moja miłość bezwarunkowo do nich była skierowana i do nich zawsze należeć będzie. Tę samą

Karlosowi, to Krystynie; później widywano go u wód nadreńskich z nadobną małżonką, podobnoś Angielką, żyjącego na stopie dość pańskiéj. Nakoniec wypłynął w Paryżu, i corychle wszedł w bliską zażyłość z całém przedmieściem St.-Germain; co więcéj, całe przedmieście miało sobie za szczęście składać hołd uszanowania księciu Gonzadze. Nieinaczéj, Murzynowski wygrzebawszy w jakichś papierach przydomek swój Gonzaga; doszedł do bliskiego powinowactwa z Gonzagami Mantuańskimi i w moc swą książęcą zaczął wydawać patenta na ordery maltańskie, *moyennant la somme* kilkudziesięciu franków. Chciało jednakże nieszczęście, iż na jakimś balu czy wieczorze, ów książe poznany został przez Lichnowskiego jako oszust, tchórz i dezerter z szeregów karlistowskich; co narobiło takiego hałasu, takiéj konsternacyi między orderowymi, iż wpadli do prefekta policyi, zaklinając go, aby Murzynowskiego nie pociągał do odpowiedzialności, i nierozmazywał awantury dla nich niepochlebnéj.

W świecie wyrabia się teraz myśl (bo co świat nie wyrabia), że my mężczyzni rodem całym zużyliśmy się na nic, jak to zboże, które gdy nie odmienisz, nie schodzi. Aby zaś ten ród męski czém inném zastąpić, odkryto ród niewieści świeży, niezużyty, czujący, myślący, energiczny i — socyalistyczny. Otóż w skutek kołem kręcącéj się fortuny, kobiety poszły w górę, i naprawdę nietylko mężami swymi, ale nawet polityką, a najbardziéj urządzeniem społeczeństwa zaczynają się na dobre trudnić. Tak przynajmniéj dowodził pan Leroux na bankiecie demokratyczno-socyalistycznym w Paryżu, dowodził pięknym paniom, stanowiącym większość w zgromadzeniu, gdzie prezydowała jakaś pani Meniot; pewnie nietylko pan Leroux niesłynny z odwagi, ale niktby nie odważył się przeciwić tak pięknéj większości. Szkoda tylko, że te panie zużytych mężczyzn tak śle ponaśladują; wszystko bowiem odbywało się naszym trybem: jedzono, pito, potém mówiono, i wznoszono toasty na *cześć unii mężczyzny z niewiastą!* — Któżby na to nie zgodził się, nawet z oszczędzeniem 3 franków na bankiet?!

Powiadają, że i nasz starożytny Kraków odmłodził się i ożywił zgromadzeniem w podobnymże rodzaju, krom jedzenia, picia i toastów (co wszakże w natłoku pomysłów nieujętych, stanowi rzeczywistość nie do wzgardzenia). Mówczyni tego zboru ogromnym ogniem miała zagrzéwać współtowarzyszki; żałujemy, że tylko początek został nam w pamięci: *Kiedy bystry potok czasu na orlich skrzydłach postępu porywa Europę, więc i my* — tu, już się urywa pamięć; daléj — o daléj, było wiele pięknych rzeczy o ludzkości, emancypacyi, socyaliźmie, terroryźmie, postępie i zwycięstwie idei.— Jako wynikłość z założenia, mówczyni chciała natychmiast w życie wprowadzić pomysł (te panie nie lubią półśrodków) i wziąwszy arkusz papieru, zaczęła zbierać podpisy dam, zaciągających się w falangę emancypantek.— Ale któż opisze przerażenie jéj i zgrozę! gdy rzekłszy do jednéj: podpisz się Obywatelko! odebrała odpowiedź: Niech się z moim małżonkiem naradzę. Idzie do drugiéj — to samo; do trzeciéj — detto... Po téj próbie cóż powiedzieć o naszym starym Krakowie? Chyba wzruszyć ramionami z litości i zawołać: Grzybie stary! niego łzić neś unosić się w postęp na *skrzydłach potoku* czasu!

miłość znajdziecie u mego dostojnego następcy a tak zzupełną spokojnością na przyszłość spoglądam »

W dalszym ciągu posiedzenia minister spraw wewn. Stadion odpowiedział na interpellacye dep. Szuzelki w d. 27 Listopada uczynione. *Ad a.* Austrya nie zostaje wcale pod dyktaturą wojskową. Władza wykonawcza pod każdym względem wykonywana jest przez monarchę pod odpowiedzialnością jego radzców. Wszystkie jéj organa działają w porozumieniu z ministeryum; nadzwyczajne tylko okoliczności spowodowały stan wyjątkowy Wiédnia i Lwowa. Troskliwość o utrzymaniu prawnego porządku będącego podstawą naszego konstytucyjnego rozwoju, wymagała tego. Ministeryum przyjmuje odpowiedzialność za wszystkie działania swoich organów do tego celu dążące. Zresztą co do stanu oblężenia stolicy, ministeryum dołożyło starania, aby ten środek o ile można nieprzechodził granic konieczności i nie stał na przeszkodzie ruchowi przemysłu i handlu który przez tak długi czas zupełnie był zatamowany. *Ad* 2. Sąd wojenny do śledzenia i sądzenia indywiduów w ostatnim rozruchu skompromitowanych, jest prostym skutkiem stanu oblężenia. Sąd doraźny został już usunięty i w jego miejsce zaprowadzony jest zwykły sąd wojskowy z przybraniem assydentów cywilnych. *Ad. c.* Rozstrzelanie członka parlamentu frankfurtskiego Roberta Blum nastąpiło skutkiem wyroku sądu wojennego. Tymczasowa władza centralna niemiecka wysłała dwóch komissarzy celem spowodowania władz austryackich do uznania i nadania powagi prawu w dniach 29 i 30 Września przez parlament frankfurski uchwalonemu; komissarze ci przekonali się z aktów śledzczych, że zapadłe na dep. Bluma i Fröbla wyroki zgodne były z prawem wojennem austryackiem, lecz protestowali przeciwko nieuwzględnieniu prawa z dnia 29. i 30. Września, żądając, aby to prawo natychmiast wprowadzone było w zupełne wykonanie w Austryi. Nieuwzględnienie zaś tego prawa w téj już okoliczności dostateczną znajduje zasadę, że w czasie uwięzienia i skazania wspomnionych indywiduów, nie było jeszcze na drodze urzędowéj cesarskiemu ministeryum znane, i tém mniéj władze sądowe obowiązywać mogło, a i to nieprędzéj może nastąpić, dopóki stósunki polityczne Austryi z Niemcami stale nie będą oznaczone.» Resztę posiedzenia poświęcono dalszemu roztrząsaniu wewnętrznego regulaminu Izby. (*Dyar. Sej.*)

PRUSY.

Berlin 7. Grudnia. Nowa konstytucya nieprzestaje być głównym rozmów przedmiotem. Powitanoby ją niewątpliwie z radością gdyby nie to że jest *nadana*, i że jéj dotąd niemożna uważać jak za *coup d' etat.* Wtedy dopiero gdy nastąpi jéj rewizya, gdy król zezwoli na zmiany jakie Izby przedstawią gdy wojsko złoży na nią przysięgę, gdy nowe ministeryum wyjdzie z większości zastępstwa ludu, wtedy będzie mogł nastąpić stan wolnego politycznego rozwoju.

PP. Oppenheim współpracownik reformy i dr. Schwarz od wielu lat tu zamieszkały literat, odebrali policyjny rozkaz opuszczenia stolicy. Niektórzy deputowani odebrali dziś karty z doniesieniem o rozwiązaniu Zgromadzenia narodowego, i że zapowiedziane na dziś posiedzenie w Brandenburgu miejsca mieć niebędzie. Podpisany był na nich p. Brünneck prezes wiekowy rozwiązanego zgromadzenia ustawodawczego.

Wrocław 8 *Grudnia.* J. K. W. książe Karol pruski przybył tu dzisiejszym pociągiem kolei żelaznéj z Berlina o godz. 12 a o 2giéj wyjechał koleją Górno-szląską do Ołomuńca. (*Gaz. Wrocł.*)

Potsdam 6 *Grudnia.* J. C. W. Arcyksiąże Ferdynad d' Este młodszy odjechał do Frankfurtu nad Menem.

8 *Grudnia.* Wczoraj odbyła się w Brandenburgu prywatna konferencya członków oppozycyi pod prezydencyą pana Unruh. Postanowiono na niéj zaniechać zupełnie zamierzonéj protestacyi przeciw rozwiązaniu zgromadzenia narodowego, poczém naradzano się względem wyborów na sejm przyszły. Postanowiono zawiązać komitety wyborcze; komitet centralny będzie w Berlinie. Stronnictwo demokratyczne pewne jest uzyskania większości w drugiéj izbie do któréj wybiera cała klassa robocza; ale i w pierwszéj Izbie spodziewa się dojść do większości, a to przez połączenie się z partyą liberalną. Komitety wyborcze szczególnego dokładają starania aby znani mężowie jak: Waldeck, Temme, Jakoby, Schulze, Lipski i t. p. do pierwszéj izby byli wybrani.

Wczoraj gwardya narodowa poczdamska wyprawiła królowi świetną serenadę z pochodniami, na podziękowanie za nadaną konstytucyą. Król wystąpił na balkon i zdawał się być bardzo wzruszonym, gestami tylko dziękował za tę manifestacyą. Papiery spadły znowu na tutejszéj giełdzie do czego przyczynia się zapewne wiadomość o zamierzonéj przez rząd austryacki pożyczce 80 mil. Złr. Literat Dr. Schwarz który mimo policyjnego rozkazu wydalenia się nieopuścił Berlina, został dziś uwięziony i w Stadtvoglei osadzony. (*Od. Z.*)

FRANCYA.

Paryż 5 *Grud.* Według odebranych przez rząd depesz telegraficznych, które jen. Cavaignak kmmunikował na dzisiejszéj sessyi zgromadzeniu narodowemu, Papież znajduje się w Gaëte wraz z królem Neapolitańskim, który wyjechał na jego spotkanie, tudzież z posłem francuzkim p. d' Harcourt, i p. de Corcelles. Tymczasem listy odebrane przez niektórych reprezentantów zapewniają, że Ojciec ś. opuścił już Gaëte i udał się do klasztoru Monte-Cassino na rezydencyą. Znaczna liczba kardynałów udała się tam wraz z J. Ś. Monte-Cassino leży w kraju neapolitańskim, w bliskości księstwa Benewentu, które jak wiadomo posiadłością jest papieską, i bardzo blisko granicy państwa kościelnego. Klasztor ten służył za schronienie kilku poprzednikom Piusa IX mianowicie zaś papieżowi Hildebrandowi.

Z Neapolu donoszą pod dniem 27 z. m. co następuje: Całe miasto jest w poruszeniu; papież od onegdaj wieczór jest w Gaëte. Ojciec ś. przybył tam w towarzystwie posła Bawarskiego w Rzymie hr. Spaur, który wraz z p. d' Harcourt najwięcéj przyczynił się do ułatwienia jego ucieczki. Król Ferdynand zawiadomiony natychmiast przez p. Spaur, który przywiózł list od Ojca ś. z prośbą o gościnność, wyjechał wczoraj rano do Gaëte z całą rodziną królewską. Przed kilkoma dopiero godzinami J. K. Mość wróciła do stolicy; lecz najgłębsza tajemnica panuje względem tego co zaszło w tym uroczystym spotkaniu. (*Débats*).

Wiadomość na pierwszy rzut oka nieprawdopodobna obiega tu i poczęści znajduje wiarę u osób zwykle dobrze obeznanych z stosunkami politycznemi. Mówią że Cesarz Mikołaj polecił posłowi swemu w Paryżu panu Kisseleff, aby oświadczył rządowi fancuzkiemu, że się skłania do uznania Rzpltéj po wybraniu prezydenta, jeśli tym prezydentem nie zostanie p. Ludwik Bonaparte; lecz gdyby wybór ludu francuzkiego padł na tego członka b. cesarskiéj famili, w tedy traktaty 1815 r. stawiłyby go w konieczności odroczyć urzeczywistnienie swoich dobrych chęci względem Francyi. Inny autokrata, p. Rotschild miał oświadczyć, że po nastąpionym wyborze prezydenta renty pójdą w górę; jeśliby jen. Cavaignac był wybranym, podniosą się o 5 franków mniéj więcéj, jeśli zas padnie wybór na Ludwika Napoleona to najmniéj o 15 fr. podniosą się. Mimo tego zapewniają że p. Rothschild głosuje za Cavaignakiem.

Dziennik *la Presse* donosi: z Turynu miała nadejść bardzo pilna depesza z zapytaniem jakieby było postępowanie gabinetu francuzkiego wrazie gdyby Austryacy, nieatakując na Bononią posunęli się ku Rzymowi w kierunku Faenzy, zgodnie z królem neapolitańskim, w którego państwie papież szukał przytułku.

WŁOCHY.

Rzym 25. *Listopada.* Kiedy się dowiedziano w Rzymie o wyjeździe Papieza, ministeryum wydało następującą odezwę:

Rzymianie! Ojciec święty, skłoniony zgubnemi radami, opuścił Rzym téj nocy. W chwili tak uroczystéj, ministeryum nie zaniedba powinności, jaką nań wkłada zbawienie ojczyzny i zaufanie ludu w niém położone. Wszystkie kroki są przedsięwzięte ku zapewnieniu porządku i zabezpieczeniu życia i mienia obywateli.

Będzie niezwłocznie wyznaczona kommissya nieustająca, która ukarze podług całéj surowości praw, każdego ktoby się ośmielił targnąć na życie lub majątek obywateli.

Niech wszystkie wojska, cała gwardya narodowa pozostanie pod bronią, gotowa na każde zawołanie, gdy się tego okaże potrzeba.

Ministeryum zgodnie z Izbą deputowanych i z Senatem rzymskim, przedsięweźmie środki pózniejsze, podług tego, jak będą wymagać okoliczności.

Rzymianie! zaufajcie nam, bądźcie godnymi imienia, które nosicie i wielkością dumy odpowiedzieć na oszczerstwa waszych nieprzyjaciół.

Rzym 25. Listopada 1848. roku.

Muzzarelli prezes rady ministrów; *Galetti, Lunati, Strebini, Gampello, Sereni.*

Nadesłany Redakcyi jeszcze onegdaj, inserat P. Ludwika Jakubowskiego, z powodu braku miejsca, do jutrzejszego numeru odłożyć jesteśmy zmuszeni.

W Drukarni D. E. Friedleina.